



tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Zaczynamy Wielki Post. U jego progu zachęcamy do tego, by zorientować się, jakie propozycje na ten szczególny czas można znaleźć w Kościele lubelskim. Już dziś podpowiadamy, że u dominikanów rozpocznie się „wielkopostne śpiewanie”, u karmelitów będą wielkopostne adoracje krzyża, 12 marca spod kościoła akademickiego wyruszy Droga Krzyżowa ulicami studenckiego miasteczka. Propozycji będzie z pewnością więcej. Wystarczy dobrze słuchać ogłoszeń w swoich parafiach, by znaleźć sposób na lepsze przeżycie Wielkiego Postu.

Kolejny raz rusza Bank Wielkopostny. To już 10. edycja najlepszych lokat na świecie.

Każdy może zostać udziałowcem Banku, każdy może też skorzystać z jego oferty.

Bank Wielkopostny to bank bez pieniędzy, za to z gwarancją zysku. Wielki sztab ludzi, będących udziałowcami Banku, każdego dnia modli się w konkretnych sprawach klientów. Zgłaszając naszą intencję, mamy stu-procentową pewność, że wiele osób będzie się wstawiać w naszej sprawie u Pana Boga. Tak można w skrócie scharakteryzować Bank. – Główną ideą tej akcji jest ofiarowanie swoich postanowień wielkopostnych w intencjach zgłoszonych do Banku. Ta szczególna wymiana dóbr duchowych jest budowaniem więzi duchowej opartej na miłości do cierpiącego Chrystusa – podkreśla koordynator Banku w naszej archidiecezji ks. Mirosław



W wielu lubelskich szkołach od kilku lat działają oddziały Banku Wielkopostnego, w których można składać swoje intencje

Ładniak. Akcja kształtuje wrażliwość młodzieży na potrzeby drugiego człowieka. Osoby chore mogą ofiarować swój krzyż cierpienia potrzebującym, zagubionym i szukającym wsparcia. „Zachęcam wszystkich duszpasterzy i katechetów do włączenia się w organizowanie Banku Wielkopostnego na terenie swoich parafii, szkół i wśród grup młodzieżowych. W sposób

szczególny zachęcam rodziny do wspólnego przeżywania Wielkiego Postu, tworząc w ramach tej akcji Rodzinne Oddziały Banku Wielkopostnego” – napisał w specjalnym liście abp Józef Życiński. Wszystkie szczegóły, jak organizować akcję w parafiach, można znaleźć na stronach www.bankwielkopostny.pl oraz w Centrali Banku Wielkopostnego. **a**

Ferie na półmetku



STOK NA LUBELSKIM GLOBUSIE. Podczas ferii można bezpłatnie pobierać lekcje nauki jazdy na nartach

O tegorocznych feriiach zimowych można rzeczywiście powiedzieć, że są zimowe. Przynajmniej na razie. Osiedlowe górkę zajęli saneczkarze, lubelskie lodowiska zapraszają do południa na bezpłatne zajęcia, podobnie jak wyciąg narciarski na Globusie. Jeśli ktoś chce spędzać czas na sportowo, z pewnością ma w czym wybierać. Swoją ofertę dla dzieci przygotowało także wiele parafii, domów kultury, klubów osiedlowych, a także Teatr Andersena. Na zimowy wy poczynek najmłodszych zaprosiła również lubelska Caritas, organizując w Dąbrowicy i Firleju dwa turnusy pełne atrakcji. Jaka szkoda, że tydzień ferii już za nami. Na pocieszenie podajemy informacje, że jeszcze jeden tydzień wolnego przed nami.

Walentynki w ośrodku wsparcia



Podopieczni Ośrodka Wsparcia w Matczynie podczas zabawy walentynkowej

MATCZYŃ. Podopieczni z Ośrodka Wsparcia dla osób z zaburzeniami psychicznymi w Matczynie uczestniczyli w walentynkowej zabawie, w której przygotowanie bardzo się zaangażowali. – Dla naszych podopiecznych takie wydarzenia mają bardzo duże znaczenie. Nie tylko uczą ich relacji z innymi, ale i pozwalają się sprawdzić w różnych sytuacjach, jakie niesie ze sobą życie – podkreśla kierownik ośrodka Urszula Zielińska. Pod opieką Ośrodka Wsparcia w Matczynie znajdują się 42 osoby. Więcej o ośrodku i podopiecznych można przeczytać na str. VI–VII.

Pomagało wiele osób

DZIEŃ WALKI Z TRĄDEM. Blisko 26 tys. zł udało się zebrać na Lubelszczyźnie podczas kiermaszów, sprzedaży ciast i zbiórek pieniężnych na rzecz wioski trędowatych w Kamerunie. Zbiórki organizowane były w ramach Światowego Dnia Walki z Trądem. W akcję włączyło się wiele środowisk i parafii. Popularną formą, jak co roku, był kiermasz ciast – u braci kapucynów na Poczekajce, w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej, w kościele akademickim KUL, tam też trwała zbiórka do puszek. W kościele św. Antoniego zorganizowano

sprzedaż wyrobów afrykańskich i kwestę. Pieniądze do puszek zbierano też w kościele Miłosierdzia Bożego, św. Michała Archanioła i św. Stanisława BM na Zbożowej oraz w kościołach św. Mikołaja, ojców dominikanów, ojców karmelitów z ul. Świętoduskiej i ul. Biernackiego. W akcję włączyły się też szkoły – zbiórki odbyły się w SP nr 32, w Biskupiaku, w Studium Medycznym w ZS im. Vetterów. Ponadto wpłaty wpływają na konto Sióstr Opatrzności Bożej, które pomagają osobom trędowatym w mieście Ayos w Kamerunie.



W kościele Miłosierdzia Bożego w Lublinie młodzież z koła misyjnego włączyła się w Dzień Walki z Trądem

Wsparcie dla Haiti

CARITAS. 385 170 zł przeznaczyła Caritas Archidiecezji Lubelskiej na pomoc dla poszkodowanych w wyniku trzęsienia ziemi Haitińczyków. Przekazane środki finansowe pochodzą z przeprowadzonej w kościołach archidiecezji, w niedzielę 24 stycznia, zbiórki ofiar do puszek oraz z darowizn wpłacanych na konto Caritas. Po kilku tygodniach od trzęsienia ziemi miliony Haitińczyków potrzebują pomocy humanitarnej. Dzięki wrażliwości mieszkańców Lubelszczyzny ofiary niszczycielskiego kataklizmu, który spowodował śmierć ponad 100 tys. ludzi i olbrzymie straty materialne, otrzymają niezbędne wsparcie.

Sportowo nad zalewem



Nad Zalewem Zemborzyckim coraz częściej można spotkać miłośników kite snowboardu

LUBLIN. Zalew Zemborzycki może być atrakcyjny nie tylko latem za sprawą plaży i basenów, ale i zimą, gdy jest zamrożony. Gruba warstwa lodu, jaka pokryła zalew, przyciągnęła tu miłośników sportu. Deska do snowboardu i wielki latawiec, czyli kite snowboard mają w Lublinie swoich miłośników. I choć ta dyscyplina sportu do najłatwiejszych nie należy, zdobywa sobie uznanie wśród coraz większej grupy młodych ludzi. Dla tych, którzy sami nie mają odwagi przysiąć wielkiego latawca do deski, pozostaje jeszcze naprawdę imponujące widowisko.

Sprawdzili swoją wiedzę



W zmaganiach konkursowych uczestniczyli uczniowie z 6 szkół

KONKURS BIBLIJNY. W Szkole Podstawowej im. Kazimierza Wielkiego w Wielkim od 8 lat organizowany jest Dekanalny Konkurs Biblijny Genesis. W tym roku uczestniczyło w nim 6 szkół z następujących miejscowości: Abramów, Dys, Michów, Wielkolas, Wypnicha i Wielkie. Każda ze szkół reprezentowała trzyosobowa drużyna uczniów z klas IV, V i VI. Tematem przewodnim tej edycji konkursu był sakrament kapłaństwa, zgodnie z trwającym właśnie Rokiem Kapłańskim. Wszystkie konkurencje – a było ich tradycyjnie 5 – nawiązywały do tego wydarzenia. Uczniowie musieli wykazać się znajomością nazw szat i naczyń liturgicznych, rozwiązywali test o kapłaństwie, uzupełniali tekst biblijny oraz wykonywali plakat przedstawiający pracę kapłana w świecie. Plakaty te zostały wystawione w kościele parafialnym w Abramowie. Dzięki hojności lokalnych sponsorów wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Krzysztof Podstawka
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński



Chorzy i niepełnosprawni uczestniczyli we Mszy św. sprawowanej z okazji Dnia Chorego przez abp. Józefa Życińskiego



Kapłani udzielali sakramentu chorych
PONIŻEJ: W oprawę Mszy św. włączyli się niepełnosprawni

Światowy Dzień Chorego w Lublinie

Każdy jest potrzebny

Chorzy i niepełnosprawni wraz z rodzinami i wolontariuszami **spotkali się na wspólnej modlitwie w lubelskiej archikatedrze.**

Światowy Dzień Chorego, obchodzony w Kościele 11 lutego, był okazją do ofiarowania Panu Bogu swojego cierpienia, a także do podziękowań wszystkim, którzy chorych otaczają opieką.

Choroba, niepełnosprawność czy też różne dolegliwości, które spotykają nas w życiu, to zadanie, jakie daje nam Pan Bóg. Być może teraz go nie rozumiemy, jak nie rozumieli słudzy, którym w Ewangelii Jezus kazał napełnić stągwie wodą, nie wyjaśniając, po co mają to zrobić. Oni jednak posłuchali Jezusa i dopiero po pewnym czasie okazało się, że woda zamieniła się

w wino – mówił abp Józef Życiński do chorych i ich bliskich zgromadzonych w archikatedrze lubelskiej. Zachęcał też, by swoje cierpienie chorzy ofiarowali w intencjach Kościoła czy innych ludzi, którzy żyją z dala od Pana Boga.

Wolontariusz to skarb – mówią niepełnosprawni i chorzy, którzy na uroczystości do lubelskiej katedry mogli dotrzeć dzięki pomocy innych. – Gdyby nie codzienna pomoc drugiego człowieka, moje życie ograniczałoby się do siedzenia w domu i oglądania telewizji. Mam trudności z poruszaniem się. Sama nie jestem w stanie wybrać się na zakupy, na spacer czy do kościoła. Jednak dzięki moim bliskim i wolontariuszom, którzy odwiedzają mnie regularnie, nie czuję się odcięta od świata. Za ich troskę i pomoc mogę ofiarować tylko modlitwę. Zresztą gdy pytam, jak mogę się komuś odwdziżyć, słyszę zawsze: „proszę za mnie zmówić zdrowąskę”. To znaczy, że ludzie

potrzebują mojej modlitwy i moja choroba nie idzie na marne – mówi pani Anna Tomasiak.

Od chorych można wiele się uczyć, uważa ks. Bogusław Suszyło, duszpasterz chorych i niepełnosprawnych w archidiecezji lubelskiej. – To oni właśnie potrafią nas zawstydzić swoją wrażliwością i chęcią pomocy drugiej osobie. Na spotkaniach i wspólnych wyjazdach widzę, jak jeden niepełnosprawny stara się pomóc drugiemu. Czasami widząc czyjś grymas bólu, głaszcze go po ręce, a czasami widząc, że komuś niewygodnie

na wózku, stara się mu pomóc, choć sam też nie może się poruszać – opowiada ks. Bogusław.

Z okazji Dnia Chorego spotkania modlitewne odbyły się w wielu lubelskich szpitalach i ośrodkach pracujących z cierpiącymi i niepełnosprawnymi. Upominki dla 720 chorych dzieci przebywających na szpitalnych oddziałach pediatrycznych przygotowała też lubelska Caritas. Trafiły one m.in. do pacjentów Dziecięcego Szpitala Klinicznego przy ul. Chodźki 2 w Lublinie.

Magdalena Szadkowska

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

„...a Ojciec Twój, który widzi w ukryciu, odda Tobie...”
(św. Mateusz)

KSIĘDZU ARCYBISKUPOWI JÓZEFOWI ŻYCIŃSKIEMU,
KANCLERZOWI KURII
KSIĘDZU WOJCIECHOWI PĘCZERZEWSKIEMU
I WSZYSTKIM KSIĘDZOM, KTÓRZY TRWALI W MODLITWIE
W INTENCJI NASZEGO MĘŻA, TATY I DZIADZIUSIA,
WSPIERAJĄC NAS W TRUDNYCH DNIACH JEGO CHOROBY
ORAZ TAK LICZNIE UCZESTNICZYLI W MSZY ŚW. ZA DUSZĘ
śp.

**WITOLDA WŁODZIMIERZA
KARPIŃSKIEGO**

z serca płynące podziękowania składa
rodzina





Każdy znajdzie tu coś, co go szczególnie zainteresuje



Gablota z odznaczeniami, jakimi zostali uhonorowani absolwenci KUL

ZDJĘCIA AGNIESZKA GIEROBA

Muzeum KUL

Wczoraj i dziś

Tron, na którym siedział Jan Paweł II, **mszał ofiarowany przez prymasa Wyszyńskiego, filiżanka, z której pił papież**, fotografie, pamiątki, medale i przekazy multimedialne.

W takim muzeum nie sposób się nudzić.

Przez 90 lat istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pamiątek nazbierało się całkiem sporo. I nie są to wcale jakieś zwykłe pamiątki. Większość z nich ma związek ze szczególnymi wydarzeniami lub ludźmi. Niezwykłe postaci, które odwiedzały uniwersytet, zostawiały tu swój ślad, rektorzy KUL, reprezentujący uczelnię na różnych uroczystościach, nie tylko w Polsce, ale i na świecie, bywali obdarowywani upominkami, w końcu pracujący tu profesorem i studenci nazbierali wiele drobiazgów, które opowiadają o historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, czyli także o nich samych. – Przez lata pamiątki znajdowały się w różnych miejscach na uczelni lub w domach prywatnych. Kiedy

przygotowywaliśmy się do jubileuszu 90-lecia istnienia KUL, postanowiliśmy zgromadzić je w jednym miejscu i pokazać nie tylko obecnym studentom, ale i zaprosić absolwentów, którzy dzięki nim mogą powrócić w swoje studenckie czasy. Pomyśleliśmy też, że atrakcyjne pokazanie naszego uniwersytetu może przyciągnąć do nas w przyszłości nowych studentów, którzy może nawet nie planowali tutaj studiować – mówi Iwona Pachcińska, kierownik Działu Informacji i Promocji Uniwersytetu.

Pomysł okazał się bardzo trafiony. Obok takich ciekawostek jak filiżanka, z której kawę pił Jan Paweł II, pasów, którymi sutannę przewiązywał założyciel KUL ks. Idzi Radziszewski, czy tajemniczych drzwi pamiętających dawne czasy w konwiktach

dla księży, znalazły się przekazy multimedialne i projekcje filmowe, które wręcz przenoszą zwiedzających w czasy minione. – Jedną z największych atrakcji, szczególnie dla dzieci i młodzieży, są tajemnicze drzwi z domofonem, na którym dzwonki z nazwiskami posiadają znane postaci. Można zadzwonić do Karola Wojtyły czy ojca Krąpca, i wcale nie zostanieemy bez odpowiedzi. Udało się nam pod każdym z przycisków domofonu umieścić wypowiedź dotyczącą naszej uczelni wypowiedzianą przez osobę, której nazwisko widnieje przy dzwonku – opowiada pani Urszula Jankiewicz-Dzierżak z KUL.

Na różnych fotografiach ukazujących codzienne życie KUL wielu absolwentów może odnaleźć siebie. To muzeum, które nie tylko wraca do przeszłości sprzed niemal 100 lat, ale także na bieżąco uzupełnia swoje zbiory o pamiątki czy zapisy z niedawno minionych wydarzeń. – Mamy to szczęście, że odwiedza nas wiele osobistości z całego świata. To nie tylko osoby duchowne, ale i świeckie. Wiele z nich otrzymało tytuły doktorów honoris causa KUL czy medale zasługi. W końcu my sami jako uczelnia zostajemy zauważani przy wielu okazjach. Nasza historia wciąż więc się tworzy – podkreśla Iwona Pachcińska.

KUL i muzeum uniwersyteckie odwiedzają również maturzyści

stojący przed wyborem studiów, a także uczniowie młodszych klas, a nawet przedszkolaki. Uwagę każdej z grup przyciąga co innego. Maluchy z zachwytem oglądają papieski fotel czy rektorskie szaty, młodzież skupia się bardziej na przekazach multimedialnych, absolwenci szukają śladów swoich czasów. Każdy znajdzie tu coś dla siebie.

Agnieszka Gieroba



Mszał z dedykacją dla KUL ofiarowany uczelni przez Prymasa Wyszyńskiego



Drzwi wraz z domofonem, na którym można znaleźć dzwonki do wielu wybitnych postaci

Salezianie zapraszają

Liczą się trzy sprawy

Komu potrzebne są przykazania kościelne? Post czy odchudzanie? Spowiedź czy przesłuchanie? Kiedy mam 100 procent pewności, że druga osoba mnie kocha? To tylko niektóre tematy poruszane na spotkaniach salezjańskiego duszpasterstwa akademickiego. **Do młodych ludzi trzeba próbować dotrzeć różnymi drogami, uważają duszpasterze i zapraszają młodych na spotkania.**

W Lublinie studiuje około 100 tysięcy studentów, jednak zaledwie kilka procent z nich trafia do duszpasterstw akademickich. – Pracy dla kapłanów nie zabraknie – podkreśla ks. Janusz Rabiniak odpowiedzialny za Salezjańskie Duszpasterstwo Akademickie „Quo vadis” w Lublinie. – Każda z lubelskich uczelni wyższych ma własny ośrodek duszpasterski, ale swoje propozycje dla studentów mają także dominikanie, karmelici i my, salezianie. Nie jesteśmy jednak dla siebie konkurencją, gdyż każdy proponuje nieco inny charyzmat, dzięki czemu oferta duszpasterska w Lublinie jest naprawdę bogata – mówi ks. Janusz.

Duszpasterstwo to miejsce, gdzie można spotkać wielu ludzi

młodych, obgadać sprawy trudne, ciekawe, kontrowersyjne, przyrzuć się bliżej sobie i Panu Bogu, a także wspólnie spędzić miło czas. Temu ostatniemu sprzyjają choćby kawiarenka duszpasterstwa, sale sportowe czy wyjazdy, których nie brakuje nie tylko w czasie wakacji, ale i w ciągu roku. Salezianie proponują także naukę gry na różnych instrumentach, wśród których przoduje gitara.

Charyzmat salezjanów, który zostawił im Jan Bosko, opiera się na trzech fundamentach: rozumie, religii i dobroci. – Z młodymi trzeba rozmawiać. Nie ganić za wszystko, że źle i beznadziejnie, ale potraktować ich jak równoprawnego partnera do rozmowy. Właściwie użyty rozum naprawdę ułatwia życie



Wspólne wyprawy to nie tylko czas wypoczynku, ale i spotkania z Bogiem

i młodzi to rozumieją. Jeśli chodzi o religię, to ks. Bosko powtarzał, że bez sakramentów i Pana Boga nie da się wychować człowieka. Dlatego w naszym duszpasterstwie ważne miejsce zajmuje modlitwa, Eucharystia, spotkanie ze słowem Bożym. Moim zdaniem, grupa, która odchodzi od religijności, nawet jeśli ma inne wspaniałe propozycje, długo nie przetrwa – mówi ks. Janusz Rabiniak. Trzeci salezjański filar, czyli dobroć, buduje serdeczną atmosferę, w której ludzie zwyczajnie

czują się dobrze i miło. – Młodzi nie potrzebują jakichś wielkich rzeczy. Dla nich ważna jest nasza – duszpasterzy – obecność, to, że ktoś z nimi posiedzi, zainteresuje się ich sprawami. Na takich zwykłych ludzkich sprawach buduje się wspólnotę – uważają salezianie.

Salezjańskie Duszpasterstwo „Quo vadis” działa od ponad 30 lat przy parafii Matki Bożej Wspomożenia Wiernych na Kalinowszczyźnie. Spotkania odbywają się w czwartki o godzinie 19.00. **ag**

R E K L A M A

Spółdzielnia Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

kwota pożyczki **1000 zł**
okres 36 mies. RRSO 18,43%

pożyczka wiele możliwości

więcej tanich pożyczek
▶ www.skok-chmiel.pl

34 zł miesięczna rata

WIĘCEJ możliwości

dzięki praktycznym pożyczkom

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śilwińskiego 5 (szkola nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Rozłocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

zapowiedzi

Rekolekcje dla służby zdrowia

Pracowników służby zdrowia i farmaceutów serdecznie zapraszamy na rekolekcje wielkopostne, które odbędą się w kościele przy ul. Staszica 16 w Lublinie **od 5 do 7 marca**. Tegoroczne rozważania poprowadzi ks. Leszek Surma, dziennikarz TVP. Tematem będą słowa: „Prawdziwy chrześcijanin, prawdziwy Bóg, prawdziwy człowiek”. Nauki rekolekcyjne zaczynać się będą o godz. 18.30.

Konkurs wiedzy biblijnej

Po raz 14. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zaprasza

do udziału w konkursie wiedzy biblijnej. Składa się on z trzech etapów: szkolnego, diecezjalnego i ogólnopolskiego. W tegorocznej edycji zadaniem uczestników jest poznanie pism św. Jana: Ewangelii, jego Listów i Apokalipsy, wraz ze wstępami i przypisami. Teksty źródłowe znajdują się w Biblii Tysiąclecia (wyd. V). Osoby, które znajdą się w finale ogólnopolskim, zostaną nagrodzone indeksami na katolickie uczelnie wyższe. W tym roku są to indeksy na teologię, filozofię, historię sztuki i historię. Zgłoszenia należy nadesłać **do 28 lutego** na adres: Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” ul. Józefa Bema 1/5, 20-045 Lublin, e-mail: okwb@civitaschristiana.pl tel. /fax. 081-441-10-31/32



Ludzie do kochania

OŚRODEK WSPARCIA. Gdyby nie mogli przyjeżdżać do Matczyna, wielu z nich nie wychodziłoby z domu i nigdy by nie odkryło, że mimo wszystkich swoich ograniczeń mogą być kimś wyjątkowym. Tutaj czują się bezpieczni, kochani i zwyczajnie ważni. To wszystko dzięki ludziom, którzy z Ośrodka Wsparcia potrafili osobom niepełnosprawnym **stworzyć prawdziwy dom.**

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Na dworze zima i śnieg powyżej kolan. W domu jednak przyjemnie ciepło, gwarnie i radośnie. W kuchni dwa wielkie garnki, w których bulgocze zupa. Dziś będzie pomidorowa. Pod czujnym okiem pani Beaty dziewczyny rozrabiają koncentrat pomidorowy. Garnki są duże, bo zupy musi wystarczyć dla sporej gromady.

Do pokoju na piętrze, który jest biurem pani kierownik, wchodzi Ania. Choć jest dorosła, przynosi pudełko z landrynkami. Pudełko ma kształt serca. W środku są dwa cukierki. Jeden dla s. Marleny ze zgromadzenia siostr serafitek, drugi dla pani Uli – kierownika Ośrodka Wsparcia w Matczynie. Ani nie można odmówić. Jeśli

któraś z kobiet nie chciałaby się poczęstować, dla dziewczyny byłby to niemal dramat. Obie więc z zachwytem biorą landrynki i dziękują. Dziewczyna przytula się do s. Marleny i spogląda na mnie z zaciekawieniem. Po chwili szepcze siostrze do ucha: – Niech siostra

powie tej pani, że ja wczoraj zrobiłam kawę. Siostra chwali Anię gorąco, a ta z uśmiechem szczęścia na twarzy przytula się jeszcze bardziej. Po chwili idzie w swoją stronę. W Ośrodku Wsparcia w Matczynie podobnych do Ani jest jeszcze 41 osób. Niektóre to kilkuletnie



Takich serwet może pozazdrościć niejedna pani domu

Podopieczni Ośrodka Wsparcia są niczym wielka rodzina

maluchy, inne – dojrzewająca młodzież, i w końcu dorośli.

Mogą nas zaskoczyć

– Każdy z naszych podopiecznych jest ważny i wyjątkowy. Znamy ich dobrze, nikt nie jest anonimowy. Interesuje nas wszystko, co dotyczy naszych dzieci, jak mówimy o podopiecznych, nawet jeśli mają 40 lat. Znamy ich rodziny, utrzymujemy stały kontakt z rodzicami, wiemy, jak dzieci zachowują się w domu, jakie problemy mają z nimi rodzice. Dzięki takiej współpracy możemy skuteczniej działać – podkreśla Urszula Zielińska, kierownik ośrodka.

Wcale nierzadko zdarza się, że ludzie boją się niepełnosprawnych, szczególnie takich z zaburzeniami psychicznymi. Tymczasem oni nie różnią się od tak zwanych ludzi zdrowych. – To są ludzie tak samo do kochania jak każdy – podkreśla s. Marlena pracująca w ośrodku. – Sama mam za sobą doświadczenie, które bardzo mnie poruszyło i wiele nauczyło. Przez pewien czas miałam pod opieką dziewczynkę, z którą nie było żadnego kontaktu. Pracowałam wtedy w Domu Pomocy Społecznej, gdzie trzeba było wszystkich nakarmić, zmienić pampersy, umyć. Nie było wiele czasu, który można by poświęcić każdemu indywidualnie. Czasami jednak zabierałam tę dziewczynkę na huśtawki lub na spacer po ośrodku. Któregoś dnia niespodziewanie przytuliła się do mnie i powiedziała „mamo”. To był szok. Wielka radość i nauczka, że nawet ci, z którymi nie można się porozumieć, potrzebują miłości.

Najważniejsze zauważyć

Do Ośrodka Wsparcia trafiają osoby w różnym wieku i różnym



Tworzenie każdego dzieła sprawia wiele radości



Każdy na miarę swoich możliwości znajduje ciekawe zajęcie
Z PRAWY: Talenty plastyczne znajdują swój wyraz w pracach



Dzięki pedagogom co dzień można liczyć na atrakcyjne zajęcia



Zaangażowanie podopiecznych sprawia, że wszyscy mogą liczyć na ciepły posiłek

stanie. Niektórzy są agresywni, używają wielu wulgaryzmów, są zamknięci w sobie. Sztuką jest do nich dotrzeć. – Mamy bardzo dobry sprawdzony sposób – opowiada pani Ula. – Zauważyć i pochwalić. Niektórzy rzeczywiście mają wyjątkowe zdolności, na przykład plastyczne. Pięknie malują lub znakomicie szyją, czy haftują obrusy, inni takich zdolności nie mają. Wystarczy jednak, że zauważymy i pochwalimy, że ktoś wspaniale przywiązał sznurek do sanek, zrobił samodzielnie herbatę, czy pomógł komuś otworzyć drzwi. Kiedy powie się im, że coś dobrze zrobili, są tacy szczęśliwi i dumni, że zmienia się ich zachowanie. Tak było na przykład z naszym Markiem, który często używał wulgaryzmów. Kiedy jednak został szefem Rady Uczestników, bardzo się zmienił. Za radą pani psycholog, kiedy czuje, że ma w sobie za dużo agresji, zaczyna robić pompki. Nikogo nie dziwi, gdy nagle Marek rzuca się na ziemię i zaczyna ćwiczyć – mówi s. Marlena. – Wbrew swoim ograniczeniom są to ludzie, którzy bardzo rzetelnie przykładają się do każdej pracy – podkreśla pani kierownik. – Jeśli kogoś poprosimy,

by dziś był szefem od wynoszenia śmieci, to będzie oznaczać, że przez cały dzień co jakiś czas sprawdzi wszystkie kosze, czy przypadkiem nie ma tam papierka, który należy wynieść na śmietnik. Wielu z nich znakomicie wykonuje proste czynności, jak np. sprzątanie, prace w ogrodzie czy tym podobne. Kiedy na taką osobę nałoży się jakąś odpowiedzialność, której jest w stanie sprostać, nikt nie wykona pracy lepiej. Oczywiście trzeba pamiętać, żeby przyjąć skontrolować raz na jakiś czas i pochwalić. To dla nich najlepsza zapłata.

Wielka rodzina

Są jak wielka rodzina. Pomagają jeden drugiemu, wzajemnie się wychowują i upominają. Jeśli ktoś nie przestrzega zasad, zazwyczaj zaraz drugi zwraca mu uwagę, że jeśli nie przestanie, będzie musiał ponieść konsekwencje. – Największą karą dla naszych podopiecznych jest nie przyjechać do ośrodka. Stosujemy takie konsekwencje w porozumieniu z rodzicami. Jeśli ktoś nie przestrzega zasad, choć wiemy, że jak chce, to może się podporządkować, dostaje kilkudniowy zakaz

pojawiania się w ośrodku. To zawsze skutkuje. Przyjazd do nas na zajęcia, spotkanie z kolegami i pracownikami ośrodka są na tyle ważne, że kiedy w styczniu przechodziliśmy reorganizację placówki i musieliśmy na jakiś czas zawiesić zajęcia, wielu podopiecznych i tak dzwoniło, lub nawet przyjeżdżało zapytać nas osobiście, czy na pewno za dwa tygodnie znów będą mogli

tu przychodzić – opowiada pani kierownik.

Dla osób, które mają pierwszy raz kontakt z ludźmi niepełnosprawnymi, wiele spraw może wydawać się nie do osiągnięcia. Doświadczenie ośrodka w Matczynie uczy jednak, że naprawdę dużo można zdziałać, trzeba tylko cierpliwości, konsekwencji i wielkiej miłości. ■

Ośrodek Wsparcia dla Osób z Zaburzeniami Psychicznymi w Matczynie

Głównym celem pracy ośrodka jest wspieranie uczestników i ich rodzin oraz kompensowanie skutków niepełnosprawności w sferze zdrowia psychicznego, a także propagowanie modelu zdrowej rodziny. Tu odbywają się zajęcia plastyczno-hafciarskie, gospodarcze, stolarskie, kulinarne, świetlicowe, katechetyczne, rehabilitacja, hipoterapia oraz indywidualne i grupowe zajęcia z psychologiem. Ośrodek jest placówką pobytu dziennego. Całościowy proces terapeutyczny skierowany jest na pobudzenie procesów rozwojowych oraz na maksymalną aktywizację uczestników przez wykorzystywanie ich własnej inicjatywy i pomysłowości. Zajęcia w ośrodku służą także rozwijaniu w uczestnikach kompetencji społecznych, ćwiczeniu zdolności komunikacyjnych oraz kształtowaniu umiejętności prawidłowej oceny sytuacji międzyludzkich.

Wspomnienie o ks. Tomku Struziku

Z Bulo Bulo do nieba

Miał 41 lat, w tym 16 na kapłańskiej drodze. Zawsze uśmiechnięty, gotowy do niesienia Chrystusa w najdalszych zakątkach świata. Bóg jego kroki skierował na misje do Boliwii, gdzie ks. Tomek Struzik lubelski kapłan, pracował, niestrudzenie głosił Ewangelię i gdzie nagle Pan wezwał go do siebie. **Pożegnanie ks. Tomka odbyło się najpierw w Boliwii, potem w Lublinie, gdzie spoczęły jego prochy.**



Podczas Mszy św. w lubelskiej katedrze żegnano ks. Tomka i dziękowano Bogu za dar jego życia

Niespodziewana śmierć młodego lubelskiego kapłana Tomasza Struzika, pracującego od kilku lat w Boliwii, bardzo poruszyła nie tylko jego najbliższych i znajomych w Polsce, ale i parafian na misjach. Ks. Tomka jako pełnego zapału misjonarza, wielbiciela książek i serdecznego koleżę, wspomina ks. Stanisław Fiuk, który wprowadzał go w tajniki pracy w Boliwii: – Tomka spotkałem jeszcze w seminarium w Lublinie. Byłem rocznikiem starszym, więc niewiele mieliśmy wspólnych zajęć. Z tamtych czasów pamiętam jego jasną czuprynę i bladą twarz.

Szukam misjonarza

Jako księdza poznałem go już w Centrum Misyjnym – opowiada ks. Stanisław.



Ks. Tomasz Struzik – misjonarz zawsze gotowy nieść Chrystusa w każdym zakątku ziemi

– Przyjechałem na mój pierwszy urlop z Boliwii i biskup Adalberto z Aiquile prosił mnie, by porozmawiać z abp. Józefem Życińskim na temat nowych „posiłków”. Wtedy to abp Życiński powiedział mi, że w Centrum Misyjnym jest ks. Tomek Struzik; co prawda planuje on misje w Ekwadorze, ale jeśli go przekonam, to biskup nie ma nic przeciwko. Pojechałem do Warszawy. Tomek był bardzo otwarty, zapytał tylko, czy rzeczywiście biskup potrzebuje księdza, czy ja. Odpowiedziałem mu wtedy, że Boliwia bardzo potrzebuje kapłanów i z pewnością długo nie będziemy razem pracować, bo każdy musi zająć się wiernymi w innej części kraju. Odebrałem go wtedy jako człowieka życzliwego i dobrego, choć miałem pewnego rodzaju obawy, czy poradzi sobie w tak trudnym klimacie i kraju. Sam wyrastałem w warunkach bardziej surowych na wsi i było mi w Boliwii bardzo trudno, a on, typowy mieszczuch, był, moim zdaniem, w trudniejszej sytuacji. Pomyślałem sobie jednak, że skoro Pan Bóg przysłał go do Centrum i podsunął myśl o misjach, to go poprowadzi.

Gorąco i wilgotno

– W pierwszych dniach stycznia 2003 roku ks. Tomek przyleciał do Boliwii. Osobiście odbierałem go z lotniska w Santa Cruz – wspomina ks. Fiuk. Kiedy się przywitaliśmy, powiedział mi: „Mówiłeś, że tu jest ciepło, ale nie powiedziałeś, że aż tak wilgotno”. Odpowiedziałem „Poczekaj kilka godzin, zobaczysz, co znaczy wilgoc w naszej parafii w Bulo Bulo”. Klimat był dla Tomka bardzo męczący,

ale dawał sobie radę i nie narzekał. – Jak to ludzie, różniliśmy się nieco temperamentem, ale nigdy nie było to powodem do konfliktów, wręcz przeciwnie, doświadczyliśmy, jak te różnice czynią nasze życie bogatszym – opowiada ks. Stanisław. Klimat dawał się we znaki. Obaj kapłani zaczęli mieć problemy zdrowotne. Poza tym konflikty społeczne i trudne zachowanie tubylców często były powodem ich zmartwień.

– Postrzegałem też Tomka jako pożeracza książek. Bardzo dużo czytał. Ja też lubię książki, więc mieliśmy wspólne zainteresowania. Często martwiliśmy się tym, że Boliwijczycy nie umieją czytać i pisać, choć bardzo by chcieli – wspomina ks. Stanisław.

Razem kapłani pracowali nieco ponad rok. Później biskup Adalberto z Aiquile zdecydował, że jeden z kapłanów musi podjąć pracę w Entre Rios. – Wy zdecydujcie, który – oświadczył biskup. Wtedy ks. Tomek powiedział, że on jest gotowy. Parafia Bulo Bulo była nieco trudniejsza od Enre Rios, choć mniejsza. – Ja miałem większe doświadczenie, więc zostałem w Bulo Bulo – mówi ks. Fiuk.

W tej części tropiku (Carrasco Tropical, zwane Chiapare) pracują też polskie siostry, albertynki i sercanki. Ks. Tomasz często im pomagał, służył kapłańską posługą, zawsze był otwarty i życzliwy. Zmarł nagle na zawał serca podczas modlitwy. Misjonarza w Boliwii żegnali nie tylko Polacy, ale przede wszystkim tubylcy, którym niósł Chrystusa. Jego prochy dotarły do Polski, gdzie wokół urny zgromadzili się liczni biskupi, kapłani, misjonarze i wierni.

Marta Lipińska